

O górze, która nie wie co się święci

Śląsk

Przecież nazywam się Równica, więc po co ktoś chce mnie jeszcze wyrównać?

Równica - góra w Beskidzie Śląskim, wznosząca się na wysokość 885 metrów nad poziom morza, osłaniająca od wschodu Ustroń. Ta piękna góra, porośnięta fragmentami naturalnego lasu bukowego, a także świerkiem ma pecha: pod sąsiednim Lipowskim Groniem i pod Równicą, w czasach kiedy „Polska rosła w siłę a ludzie żyli dostatnio” wzniesiono wielkie betonowe gmazyska w kształcie piramid - domy wczasowe i sanatoria (wyobraźnia architektów nie zna granic) a na szczycie góry poprowadzono szosę asfaltową, którą można dojechać na różne masowe, huczne imprezy.

Drodzy czytelnicy, zarówno ci, którym leży na sercu los przyrody a szczególnie osoby, które nie dostrzegają związku między własnym życiem a dziką naturą, dzięki której mogą w gruncie rzeczy istnieć. Istnieć, niszczyć i zdobywając... Ten dydaktyczny i moralizatorski nieco wstęp jest dla mnie (dla kogo jeszcze?) ważny.

Chcę opisać kolejny przykład łamania prawa i wdzierania się człowieka w głąb niezawłaszczonych jeszcze do końca przezeń obszarów. Tym razem chodzi właśnie o popularną w Beskidach Równicę. Byłem jednym spośród wielu osób, które dowiedziały się późno o istniejących wcześniej planach zdobywania tej góry dla wszystkożernych - że się tak nieładnie wyrażę - turystów i stałych „gospodarczych użytkowników”. Urzędnicy w Ustroniu pracowali pilnie nad proponowaną (przez kogo?) zmianą zapisu w planie zagospodarowania przestrzennego, by szczyt Równicy jeszcze bardziej zagospodarować. Apetyt inwestorów i ich mocodawców sięga szczytu góry, żeby zbudować jedno z nielicznych w Ustroniu miejsc o zachowanym naturalnym charakterze przyrodniczo-krajobrazowym. O tym, że spowoduje to degradację tego (4 hektary) i przyległych (infrastruktura - ile hektarów?) obszarów, dopowiadam tylko dla osób bardzo niedomyślnych. Mam przed sobą różne dokumenty, m.in., stanowisko Polskiego Klubu Ekologicznego w Ustroniu, który jest bezsilny wobec poczynań ekspansywnych miłośników mamony i narciarstwa, oraz zdecydowanie negatywną ekspertyzę Wydziału Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego. Przeglądam też Rozporządzenie Wojewody Bielskiego nr 10/98, z dnia 16 czerwca 1998 roku w sprawie utworzenia Parku Krajobrazowego Beskidu Śląskiego.

Czy jego elementami mają być coraz częściej wyciągi narciarskie, kolejki linowe, pensjonaty, korty tenisowe, mini-pola golfowe, boiska, parkingi (nawet dla dużych ciężarówek dostawczych), „sezonowe obiekty widowiskowe”, pączkujące budki gastronomiczne („mini-bufety”, „mini-szatnie”, „zadaszenia”)?

Tymczasem na Równicy planuje się taki właśnie „park rozrywki”, gdzie nawet TIRy będą mogły zaparkować. Chodzą słuchy, że za tymi inwestycjami stoi ktoś wysoko postawiony.

Gdy zapytałem nadleśniczego z Nadleśnictwa Ustroń, Leona Mijala, jak on osobiście widzi rozwijającą się niepomysłnie dla przyrody sytuację, odpowiedział, że zależy to od ostatecznego kształtu i zakresu planowanych przedsięwzięć, które winny być zgodne z szerokim odczuciem mieszkańców (konsultacje) oraz różnych środowisk opiniotwórczych. Ponadto, patrząc okiem leśnika, miłośnika oraz dobroczyńcy przyrody spostrzegł, że zbyt śmiało zakusy ludzi (miast np. skromnego projektu utworzenia kilku niewielkich gospodarstw agroturystycznych, przesunięcia planów inwestycyjnych do podnóża góry w Ustroniu-Zawodziu), stanowić będą wielkie zagrożenie m.in. dla

dzikiej zwierzyny. Szlaki migracyjne czworonogów zostaną przecięte, zakłóceniu ulegnie egzystencja płochliwych ptaków nocnych. A jak przeżyje natrętną i hałaśliwą obecność człowieka pojawiający się w tych stronach - strażnik tego obszaru - ryś?

Pewnie schroni się gdzieś dalej, w głębi kniei. Jak wiele pozostało jeszcze tej głębi, zielonej głębi lasu rozświetlonej szafirową poświatą nadchodzącej nocy, idącej na spotkanie świtania?

Jerzy Oszelda